

KRAKOWSKA

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4
otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt)
od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3—6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . . . Mp. 30·—
Prenumerata kwartalna miejscowa bez odnoszenia do domu . . . . » 360·—
Prenumerata kwart. miejscowa z odnosz. do domu » 410·—
» » zamiejscowa . . . . » 410·—

Nr. 28. Kraków, dnia 9 lipca 1922 r. Rok II.

Trzeci Zjazd katolicki w Poznaniu.

W prasie krakowskiej nie pojawiło się sprawozdanie z tego zjazdu. Dlatego za „Przewodnikiem katolickim“ podajemy krótkie sprawozdanie o przebiegu tego zjazdu.

Od czasu, kiedy Polska zrzuciła z siebie kajdany niewoli i wolna stanęła wśród wolnych narodów świata, społeczeństwo nasze przeżywa ciężkie chwile.

Walka, jaka wre w łonie jego, wyraźnie wskazuje, że chodzi o podstawy życia państwowego. Czy jest i będzie katolicką? Czy Polska w swem życiu społecznem i państwowem stanie wyraźnie i bez zastrzeżeń na gruncie zasad Bożych, czy też szukać będzie oparcia na lotnych jak piasek pustyni zasadach nowoczesnych teorji i nauk bezwyznaniowych i ateistycznych. Sprawa to ogromnej doniosłości. Bo każdy wierzący Polak żywi najgłębsze przekonanie, że Polska, jeśli chce być szczęśliwą, powinna być katolicką; że wielką prawdę wypowiedział Stanisław Szczepanowski: Polska będzie katolicką, albo jej nie będzie. Niestety nie cały naród interesuje się tą sprawą tak, jak doniosłość jej tego wymaga.

Lud nasz, którego pobożność i gorące przywiązanie do Kościoła chlubnie podnosi się przy każdej sposobności, stoi przy Wierze Ojców, ale brak mu prawdziwego uświadomienia katolickiego i stąd w życiu publicznem tego ludu wiele błędów, przesądów i nadużyć, stąd ten rozłam, jaki przedstawia się nam tak jaskrawo w popieraniu przez ten lud katolicki takich jednostek i partji, które z Kościołem na wojennej żyją stopie.

A wśród przodowników myśli polskiej, wśród inteligencji, którą nazywają kwiatem narodu, obok tradycyjnej u jednych czci i poszanowania dla religji, szerzy się u wielkiej części indyferentyzm religijny, przechodząc nieraz w wrogi stosunek do Kościoła katolickiego.

A jednak z otuchą spoglądać możemy w przyszłość.

Widzimy, że katolicy po dłuższej obojętności zbudzili się i budzą wciąż, organizują się coraz lepiej, coraz więcej katolickich bojowników zbiega się zewsząd pod sztandar krzyża — a ta silna wola do wytężonej pracy w duchu katolickim jest pierwszym warunkiem zwycięstwa.

Bierność katolicka w Polsce doszła do swego kresu, rozpoczął się okres akcji czynnej, która ma ten wzniosły cel: wprowadzenie świata na tory chrześcijańskie, katolickie. A środkami do tego wskazanemi przez doświadczenie innych narodów są przedewszystkiem uświadomienie katolickie, czyli pogłębienie zasad chrześcijańskich, solidarność i organizacja katolicka, odrodzenie życia jednostek, rodzin i narodu w duchu chrześc.-katolickim.

A tej akcji katolickiej, a przedewszystkiem sprawie uświadomienia katolickiego nieocenione wprost usługi oddają Zjazdy katolickie, które od kilku lat odbywają się na ziemiach polskich.

Trzeci Zjazd katolicki odbył się w Poznaniu w dniach 10—12 czerwca br.

* * *

Na wielkiej sali uniwersyteckiej zagaił Zjazd prezes Ligi Katolickiej, p. prof. Dr. Paweł Gantkowski.

Wskazał na przeszłość, w której panowały miłość Boga, na tradycję, na wielkość ducha, na gorące umiłowanie wielkiej i świętej prawdy Bożej. Jakże wobec tego wygląda nasze życie dzisiejsze?

W odradzającej się Ojczyźnie naszej dzieje się źle — przeto potrzebne są Zjazdy, celem uprzytomnienia sobie wiekuistego celu człowieka i uszlachetnienia duszy. Życie nasze polityczne

potrzebuje uzdrowienia i wskazań Chrystusowych. — W obecnej chwili, gdy mamy radzić o sprawach budującego się domu własnego, musimy zerwać z wszelkim pesymizmem i musimy wierzyć w przyszłość — aby na podstawie odwiecznych praw Bożych Polskę stworzyć szczęśliwą. — Skończył wyrazem gorącej radości Polaka, że na Stolicy Apostolskiej zasiadł człowiek, znający dobrze naród polski, jego wady i zalety i zaproponował wysłanie hołdowniczego telegramu, obecni okrzykiem „Niech żyje“ stwierdzili swą miłość dla Ojca św.

Przewodnictwo Zjazdu objął poseł p. Kazimierz Brownsdorf i udzielił głosu ks. biskupowi Łukomskiemu, który w zastępstwie chorego ks. kardynała przybył na Zjazd. W dłuższem przemówieniu przedstawił znikomość nauki, która nie oparła się o zasady Chrystusowe i na zgubne jej skutki w społecznem życiu narodów.

Systemy filozoficzne mijają — a religja katolicka dociera wszędzie i wszędzie zwycięża niewzruszona, niezmienna. Zjazd ma znowu przed oczy stawić prawdę Bożą, niech ją zaszczepia w sercach i przekuje na czyny. — W zakończeniu zwrócił się ks. Biskup do metropolity ks. Roppa z prośbą o błogosławieństwo dla obrad i uczestników Zjazdu.

Ks. Metropolita Ropp, wyraził radość, że wolno mu przemawiać do licznego, przekonanego o Bogu zebrania. Ogień, który płonie w nas, udzielić się musi i udzielić się powinien światu całemu. Nieść go mamy obowiązek. Oby w sercach naszych rozgorzała wola ku krzewieniu prawdy i ku niesieniu pomocy tym, co ją niosą. Naśladujmy Francję, która dotąd jest narodem misyjnym przodującym — i wyrwijmy oręż nienawiści tym, co nienawiść wysunęli jako hasło naczelne.

Po długim szeregu przemówień powitalnych wygłosił ks. prał. Prądzyński, sekretarz jeneralny Ligi Katolickiej wykład „o koniecznych warunkach pracy i rozwoju naszych organizacyj“.

Zjazdy są objawem pracy twórczej, optymistycznej. Ciągłe narzekanie jest objawem ujemnym, powojennym. Mamy obyczaj spychania wszystkiego na rząd. Rodzi się pytanie, czy organizacje społeczne mają jeszcze rację bytu. Nowoczesna ideologja zakreśla Kościołowi ramy działania ciasne — a skoro po za nie chce wyjść, pomawia go o zachłanność i żądzę walki. Zanik moralnych poczuć wypływa z tej bierności, jaka ogarnęła świat po wojnie. Nie wszystkiego złego przyczyną jest żydostwo i jego duch. Należy w sobie także szukać źródeł zła i zła samego. Panuje walka o władzę nad duszami. Ta odbywa się na wszelkich terenach: religijnym, ekonomicznym, politycznym. Sekty zagraniczne mają u nas okręgi misyjne i wykonują olbrzymią pracę propagandową. Metodyści, Adwentyści, Baptyści łączą się ze sobą i są właściwie jedną centralą heretycką. Na dnie tego wszystkiego — dążenie międzynarodowego żydostwa, zatem grozi nam nietylko utrata wiary, ale także niepodległości państwowej. Trzeba zbudzić pęd ku odrodzeniu religijnemu narodu. Nie narzucamy naszej wiary — zdobycie jej dokonać się może na drogach łaski, ale pragniemy widzieć życie całe nią przejęte. We władzach także — bo wszelka władza ma źródło w Bogu. Nie wysuwamy na pierwszy plan zysków własnych, ale dobro całości. Apel do państwa nie wystarcza. Organizacje mogą działać samodzielnie — a sieć ich ogromna. Nasi wrogowie mają ludzi; my musimy mieć to samo. Tam pracuje się falą druków — my powinniśmy się zdobyć na to; tam propaganda rozporządza olbrzymiemi środkami — i my je znaleść musimy. Agitacja nasza musi przybrać te same rozmiary, co tamta. A tymczasem nie posiadamy bibljotek katolickich, nie urządzamy kursów dla wiedzy katolickiej, nie opiekujemy się dostatecznie młodzieżą. Upokarza nas nieraz przyjmowanie darów od obcych, ale nie umiemy zrobić nic, aby kwesta okazała się zbyteczną. — Potrzeba ofiar na rzecz pracy organizacyjnej, katolickiej, potrzeba współdziałania ludzi, trudu — i potrzeba pieniędzy.

Na drugiem posiedzeniu plenarnem mówił hr. Leon Żółtowski na temat: „Czynny katolik wobec programów politycznych“.

Kościół i Państwo muszą harmonijnie współżyć i współdziałać, a dopiero, gdy do tego dojdzie, ludzkość spokojna być może o to, że wola Boża panować będzie i w niebie i na ziemi. Gdyby ludzie wszyscy żyli według zasad Chrystusa, to wszelkie tarcia ustałyby i świat stałby się rajem. Historja uczy, że od kiedy zaczęto wypleniać z życia naukę Bożą, odtąd dzieje się coraz gorzej, wbrew pozornemu postępowi. Świat nie zbliża się do zadowolenia ludzkości, gorzej — niż było, stosunki coraz zawilsze i trudniejsze. Rozstrój, nienawiść, niezadowolenie. Odtrącono bowiem ducha chrześcijańskiego i przestano miłować się nawzajem. Wielki czas obudzić się i zacząć działać. Kamienie już krzyczą, że niema zbawienia świata poza etyką chrześcijaństwa. Daleką może być droga powrotu — ale podjąć ją musimy. Albo świat zginie — albo odnowi się na wskazaniach ewangelicznych. Niema nic lepszego, doskonalszego ponad naukę Chrystusa. Prawodawstwo przeniknąć winien duch katolickiej religji, zwłaszcza w dwóch momentach: w małżeństwie i szkole. Tylko małżeństwo, sakrament jest podstawą rodziny. A rodzina musi być uczciwą, by wydać uczciwych obywateli. Interes jednostki idzie tu w parze z interesem Kościoła i państwa. W szkole także musi panować Bóg. I tutaj schodzi się interes państwa z interesem Kościoła. Program walki klas nie może być programem polit. katolika. Należy potępiać braki w prawodawstwie co do karania nieobyczajności publicznej. W tę dziedzinę wchodzi także sztuka.

Interes państwa nie może nigdy stawianym być przed interesem Kościoła. Sprzeczności dla katolika są tylko pozorne, a nieomylność w Kościele prawdopodobniejsza, niż w jednostce. Jedyną podporą państw, narodów, ludzkości musi być Kościół, musi być prawo Boże.

Ostatnie posiedzenie plenarne rozpoczął wykład Dr. Posadzego n. t. „Sztuka a katolicyzm“.

Czy dzisiejsza sztuka i literatura pomnażają dobro moralne dzisiejszego świata? Literatura i sztuka są dziś fabryką sztucznych odurzeń. Utrapienia świata wielkie, a satanizm oszalały rządzi. Panów prawdziwych niema — więc niewolnicy poczynają panować. Powieść włada dziś wyobraźnią ludu— a to władza niebezpieczna. Romans i gazeta — to dziś jedyne pożywienie umysłów. A nie mierzy się jej wartości ostatecznym moralnym rezultatem fabuły, lecz ilością wrażeń sensacyjnych, jakich dostarcza. — Lecz budzi się już zdrowa krytyka. Chorował świat od reform na głowę — teraz choruje na serce. Jady na zatrucie serc wyrabia dziś sztuka. Zaczynają nas leczyć Amerykanie skażoną nauką Ewangelji. A Ewangelja jest źródłem natchnień dla wielu w narodzie najdostojniejszych.

Na końcu przemówił ks. kanonik Dymek o organizacjach katolickich i potrzebie ich tworzenia, potrzebna bowiem jest praca dla dobra Kościoła i państwa, przygotowująca dobrych obywateli i pogłębiająca życie duszy, oraz wystosował apel do Duchowieństwa, aby nie zrażając się przeciwnościami, jak dotąd sumiennie i gorliwie współpracowało na niwie społecznej.

Pod odczytaniu szeregu rezolucji p. marszałek zamknął Zjazd. W uroczystym pochodzie uczestnicy udali się do Fary, gdzie odbyło się dziękczynne nabożeństwo.

Podczas Zjazdu obradowały Związki diecezjalne w liczbie czternastu.

Piąta Niedziela po Świątkach.

Liturgja mszalna.

1. Przypomnienie. Powiedzieliśmy niedawno, że Kościół w liturgjach mszalnych po Zielonych Świętach pragnie nas wyszkolić w życiu chrześcijańskiem. Szkoła tego życia jest szkołą twardą, i wymaga od człowieka rzeczy trudnych, dla jego natury skłonnej do złego, i stawia mu przed

oczy ideały wzniosłe i wysokie. Najwyższym zaś ideałem życia chrześcijańskiego jest miłość Boga nadewszystko. a tej miłości probierzem jest miłość bliźniego, i to nie byle jaka, lecz szczera i głęboka. O tej to miłości bliźniego poucza nas Kościół w Mszy świętej dzisiejszej Niedzieli.

2. Wymagania prawdziwej miłości: a nie tylko uczynkami, ale także słowami i myślami można zgrzeszyć przeciw miłości bliźniego. Mówi nam o tem wyraźnie **Ewangelja** (u św. Mateusza rozdz. V, w. 20—24):

„Onego czasu rzekł Jezus do uczniów Swoich: Jeśli mi będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów (t. zn. jeżeli przykazań Boskich nie będziecie spełniać lepiej i doskonalej od żydowskich doktorów i faryzeuszów), *nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.* (Faryzeusze bowiem i doktorowie żydowscy kontentowali się unikaniem zewnętrznych pozorów grzechu, a wewnątrz byli pełni grzechu i złości). *Słyszeliście, iż rzeczono jest starym* (t. j. Izraelitom, gdy im Bóg ogłosił przykazania na górze Synai): *nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu*). A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu*). A ktoby rzekł bratu swemu „Raka“, będzie winien rady. A ktoby rzekł: głupcze, będzie winien ognia piekielnego*). Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój“ **).*

*) Będzie winien sądu, to znaczy: kto się dopuścił zabójstwa, tego pociągano przed sąd miejscowy, który według prawa Mojżeszowego istniał w każdej miejscowości dla sądzenia czynów przeciwnych prawu Bożemu. Pan Jezus temu sądowi przeciwstawia Sąd Boski, na którym nie tylko czyny ludzkie, ale nawet już i wola człowieka będzie osądzona. Kto swemu gniewowi daje upust w słowach obelżywych, ten pójdzie przed radę, t. j. najwyższy trybunał. „Raka“ znaczy prawdopodobnie tyle, co nicpoń, ladaco lub coś podobnego. „Głupcze“ w Piśmie św. równa się przezwisku: bezbożnik, ateusz, wyrzutek, z tem, że z przezwisku takiem mieści się zarazem przekleństwo. Chrystusowi Panu w tej nauce chodziło o to, żeby wykazać, iż nie tylko sama czynna zniewaga i krzywda wyrządzona bliźniemu jest karygodna, lecz także gniew, obelga, lekceważenie, przezwiska, złorzeczenie itp. Bóg będzie surowo sądził.

**) Izraelici swoje ofiary przynosili do przedsionka świątyni, gdzie w pobliżu ołtarza odbierali je od nich kapłani, żeby je złożyć Bogu. Ofiara, to akt wzniosły pokoju i miłości między Bogiem a ludźmi, i dlatego nie da się ona pogodzić z usposobieniem wrogiem i nieprzyjaznem względem ludzi. Nie można pozyskać miłości (Boga) Ojca nienawiścią względem braci, powiedział Tertullian.

b) Miłość najpiękniej objawia się przez życzliwą czynną usłużność i przez płacenie dobrem nawet za złe. Taką naukę głosi **Epistoła** (Lekcja z 1 listu św. Piotra, rozdz. III, w. 8—15):

Najmilsi! Bądźcie wszyscy jednomyślni, spółcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni, nie oddawając złego za złe, ani złorzeczeństwa za złorzeczeństwo, lecz przeciwnym obyczajem błogosławiąc, gdyż na to jesteście wezwani, abyście błogosławieństwo dziedzictwem posiedli. Albowiem kto chce żywot miłować (kto chce doznać radości w swojem życiu), niech pohamuje język swój od złego i usta jego niech nie mówią zdrady. Niech się oddala od złego, a niech czyni dobrze. Niech szuka pokoju (niechaj za wszelką cenę stara się o zgodę z drugimi), albowiem oczy Pańskie nad sprawiedliwymi (Bóg z upodobaniem spogląda na cnotliwych), a uszy jego ku prośbie ich (kto miłość ma ku bliźniemu, tego modlitw Bóg chętnie wysłuchuje), lecz twarz Pańska na działających złości (na ludzi złych, co nie mają miłości w sercu. Bóg spogląda z gniewem). I któż jest, coby wam zaszkodził, jeżeli dobrego naśladowcami będziecie (jeżeli będziecie dbać o cnotę i miłość). Ale i choć co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni (jesteście). A strachu ich nie strachajcie się (nie bójcie się pogróżek tych, co was prześladują, jeżeli dobrze żyjecie), ani sobą trwóżcie (nie dajcie się zaniepokoić), lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych (troszczcie się, byście się w świętości zachowali i utrzymali, którą wam dał Chrystus Pan przez łaskę swoją).

3. Naszą odpowiedzią na te przykazania powinna być wdzięczność za powołanie nas do tak wielkich przeznaczeń i prośba, byśmy tym zadaniom mogli sprostać. Kościół słowa tej wdzięczności i modlitwy poddaje nam w **Offertorium** (Ofiarowaniu): „Chwalić będę Pana, co mi dał zrozumienie. Nieustannie Boga chcę mieć przed oczyma. On stoi przy boku moim, żebym się nie potknął“ (z ps. 15), albo we **Wstępie do Mszy św.**: „Wysłuchaj Panie głosu mego, którym wołam do Ciebie: Bądź pomocą moją, nie opuszczaj mnie ani mię odpychaj, Boże Zbawicielu mój. Pan oświecenie moje i zbawienie moje! Kogóż się będę bał?“

Modlitwa kościelna: „Boże, któryś zgotował dobra niewidzialne tym, co Cię miłują, wlej w serca nasze ogień Swej miłości, abyśmy Cię we wszystkiem i nadewszystko miłowali i tak dostąpili tych dóbr, któreś obiecał, a które przechodzą wszelkie nasze pragnienia. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i t. d.“

Jeżeli taka miłość Boga i bliźniego będzie w sercach naszych, to w myśl nauki dzisiejszej Ewangelji będziemy mogli przystąpić do ołtarza ze swemi ofiarami i modlić się słowami Mszy św.: „Bądź łaskaw, Panie, na błaganie nasze, i przyjmij te dary Swoich sług i służebnic, żeby wszystkim przyczyniło się do zbawienia to, co każdy z nas przyniósł ku chwale Twego Imienia“. (Sekreta) (modlitwa cicha).

Wiadomości liturgiczne.

O miejscu sprawowania Mszy świętej. Msze św. w prywatnych mieszkaniach.

Apostołowie sprawowali ofiarę Mszy świętej w prywatnych mieszkaniach na zwykłych stołach.

Patrz Dz. Ap. 2, 46. Kol. 4, 15. Stołu używano najprzód dlatego, bo i Zbawiciel pierwszy złożył tę ofiarę na stole (stół ten, z drzewa cedrowego, pokazują jeszcze dziś w kościele lateraneńskim w Rzymie); po drugie, że chrześcijanie w pierwszych czasach podczas prześladowań mogli w razie niebezpieczeństwa stół łatwo ukryć, lub przenieść go na inne miejsce. Jeszcze Sobór nicejski w r. 325 wspomina o świętym stole, na którym kapłan w sposób bezkrwawy ofiaruje baranka Bożego, a chrześcijanie pożywają Jego Ciało i Krew.

Msza św. w katakombach.

Za czasów wielkich prześladowań chrześcijan odprawiano Mszę świętą w podziemnych krużgankach (katakombach) nad grobowcami Męczenników.

Stąd jeszcze i dziś ma ołtarz prawie zawsze kształt trumny i mieści w sobie relikwie Świętych, z której to przyczyny kapłan tak często ołtarz całuje. Dlatego także budowano chętnie kościoły nad grobami Świętych (kościół św. Piotra w Rzymie), a zwłoki Męczenników i zasłużonych, świątobliwych mężów składano w kościołach. Ponieważ pierwsi chrześcijanie musieli nadto w katakombach używać światła, więc i dziś używa się światła na ołtarzu przy odprawianiu Mszy świętej. Światło zresztą jest symbolem łaski Boskiej; oznacza także, że na ołtarzu obecną jest „światłość świata“, Bóg-Człowiek, który oświecił i ogrzał nas światłem Swej Ewangelji. Światło jest oraz wyrazem radości, w przeciwieństwie do ciemności, która napawa nas smutkiem i lękiem. Stąd im większa uroczystość, im radośniejsza obchodzi się święta, tem więcej świateł w kościele. Światła podczas Ewangelji oznaczają radość naszą z powodu słowa Bożego, które jest światłem naszego rozumu. Używa się w kościele świec woskowych, ponieważ wosk jest najczystszym wytworem świetlnym świata zwierzęcego, podobnie jak olej najczystszym wytworem świata roślinnego.

Msza święta w kościołach.

Gdy już ustały prześladowania chrześcijan, odprawiano Mszę świętą w kościołach, na kamiennych ołtarzach, mających kształt stołu lub trumny.

Wyrabiano z kamienia stół lub mały wzgórek, z wierzchu gładki i przystrajano go. Już Noe zbudował ołtarz Panu, wyszedłszy po Potopie z arki. Budowali ołtarze Abraham, Izaak, Jakób i Mojżesz. W świątyni jerozolimskiej stały dwa ołtarze; jeden dla ofiar całopalnych, drugi dla kadzielnych. — Nasz ołtarz, na którym odprawia się najświętsza Ofiara, buduje się albo cały z kamienia, albo przynajmniej w środku musi być płyta kamienna, zawierająca relikwie, a poświęcona przez Biskupa. Kamień w ołtarzu ma nam przypominać, że Chrystus jest kamieniem węgielnym i podwaliną całego Kościoła. (Psalm 117, 22). Ołtarz nakryty ma być potrójnem białem płótnem, najpierw, że i Chrystus owinięty był w żłóbku i w grobie, a także dlatego, by miała gdzie wsiąknąć Krew Przenajświętsza, gdyby się przypadkiem rozlała. Białem ma być płótno dla zaznaczenia czystości i świętości ofiary. Na każdym ołtarzu musi być przynajmniej jeden krzyż (krucyfiks), jako że tu odnawia się ofiara krzyżowa. Nieodzowne są także dwa świeczniki z woskowemi świecami. (Dlaczego znajdują się świece, już wyżej jest powiedziane). Ołtarz ustawiony jest zwykle tak, że kapłan ofiarujący zwrócony jest twarzą ku wschodowi słońca, ażeby przez to okazać, iż w ofierze tej cała nasza istota wyrywać się powinna ku Temu, który jest źródłem i początkiem światła duchownego. Ołtarz stoi zwykle na podniesieniu, by tem zaznaczyć wzniosłość Ofiary, jaka się na nim odbywa; nadto, by każdy z obecnych spełnianie Ofiary mógł widzieć; a także dlatego, że i dzieło odkupienia dokonanem zostało na wysokiej górze. Stopnie przy ołtarzu napominają, ażeby przez cnoty do Chrystusa się zbliżać.

Style kościołów.

Kościoły buduje się zwykle na wzgórzach, lub w pośrodku osad ludzkich. a to przeważnie w stylu gotyckim lub romańskim.

Budowano zwykle kościoły na wzgórzach, uważając je za miejsca poświęcone. Pamiętano także, że Bóg w Starym Zakonie objawiał się często na górach, że Chrystus modlił się na górze i na górze także złożył za nas ofiarę Swą krwawą. Zresztą wzgórze samo przez się, ze swojem odosobnieniem i pięknym widokiem na świat Boży, usposabia nas do rozmyślania i modlitwy. Ma nadto według Słów Chrystusa Pana kościół spoczywać na opoce; Chrystus bowiem sam spełnił Swą krwawą ofiarę na Kalwarji, a zatem na wzgórzu. Jeśli znowu buduje się kościół w pośrodku miasta lub wsi, to znowu piękna myśl dla nas, iż dobry Pasterz obiera Sobie mieszkanie w pośrodku Swoich owieczek. Nadto służy kościół z wieżą miastu jako ozdoba. — Od kościoła odróżnić trzeba kaplicę, która służy tylko do odprawiania mniejszych nabożeństw. Kaplice są albo publiczne (przy drogach), albo domowe (w prywatnych mieszkaniach lub publicznych zakładach). Tylko w niektórych kaplicach wolno odprawiać Mszę św. — Wyraz k o ś c i ó ł pochodzi od k o ś c i, szczątki Świętych, lub łacińskiego c a s t e l l u m, twierdza, schronisko. Kościoły rozróżniamy parafjalne albo klasztorne; kościoły diecezjalne nazywają się katedrami. Niektóre wielkie kościoły mają nazwę bazyliki (greckie basileus — król, zatem mieszkanie najwyższego Króla), albo monastery (kościoły klasztorne, od monasterium — klasztor). Największe kościoły w świecie są: kościół św. Piotra w Rzymie (mieści 100.000 ludzi), kościół św. Pawła w Rzymie (40.000), medjolański tum (37.000), koloński i strasburski (30.000), kościół św. Szczepana we Wiedniu (12.000). Najwyższą jest katedra kolońska (156 metrów). Kościoły budowane są przeważnie w stylu romańskim lub gotyckim. Cechą stylu romańskiego są półkoliste sklepienia, mury bez filarków, małe okna, łagodne zaokrąglenie form, strojność wielka, ale nie przesadzona. Odpowiada ten styl więcej usposobieniu mieszkańców południa. W stylu gotyckim widzimy znowu ostre łuki, mnóstwo filarów rozdrobnionych na pojedyńcze kolumny a dźwigających dumne, strzeliste sklepienie, okna ogromne, zajmujące prawie całe ściany, o szybach kolorowych, kunsztownie wyrabianych. Wszędzie pełno wieżyczek, ostrych łuków, każdy filar dziergany w przejrzystą koronkę kamienną, a wszystko zdaje się piąć do góry, wyżej i wyżej, jak gdyby chcąc zaznaczyć dążność ducha ludzkiego, rwącego się ku światłu i Prawdzie odwiecznej.

Obrona wiary - apologja.

Dokonanie faktu historycznego.

Religja chrześcijańska to owoc objawienia Bożego, które jest faktem historycznym. Zobaczmy, w jaki mianowicie sposób fakt ten historyczny dokonywał się poprzez wieki dziejów ludzkości.

Ponieważ w pojęciu religji zawarte jest pojęcie o stosunku człowieka do Boga, należy przyjąć za podstawę niniejszej kwestji, iż pierwszy człowiek na ziemi, Adam, był zjednoczony z Bogiem najściślejszym stosunkiem obcowania i przyjaźni. Stąd łatwy wniosek, że aż do chwili upadku swojego mógł otrzymywać od Boga różne objawienia, czyli pouczenia o porządku nadprzyrodzonym, o prawdach słowem, stanowiących przedmiot religji. P. Bóg cudownym sposobem przybierał postać widzialną, lub też oddziaływał wprost na umysł i wolę pierwszego człowieka, udzielając mu nauki o tajemnicach świętych, o swej istności i życiu swem Bożem.

Po grzechu pierworodnym nie urywa się objawienie Boże, lecz owszem — zapowiedziami, czyli proroctwami przygotowuje ono ludzkość na przyjście i przyjęcie Odkupiciela. Patrjarchowie, Prorocy i cała historja ludu wybranego jest zarazem historją Objawienia Bożego.

A więc religja objawiona jest nam przekazana przez zespół faktów historycznych, czyli zdarzeń rzeczywistych. Chociaż zdarzenia te częstokroć były cudowne, podlegały zawsze stwierdzeniu przez czynniki ściśle historyczne, przez wiarogodnych świadków, przez ludzi, boć ludziom dla wiecznego zbawienia P. Bóg dał objawienie. **ao.**

Popierajcie prasę katolicką.

(Ciąg dalszy).

Kto w czasach obecnych z miłości ku Bogu zakłada, utrzymuje lub popiera pisma chrześcijańskie, spełnia bardzo dobry uczynek,

gdyż skutecznie przyczynia się do zbawienia dusz bliźnich.

Zasługa tu jest równie wielką, jak gdyby ktoś utrzymywał stale cały szereg k a z n o d z i e j ó w. Gazeta zdziałać może daleko więcej, niż pojedynczy kaznodzieja. Kaznodzieja przemawia tylko krótko w niedzielę, najwyżej do kilkuset osób, podczas gdy gazeta jest cały dzień do dyspozycji, a biorą ją do ręki dziesiątki, setki i tysiące ludzi. Kaznodzieja może pouczać tylko pobożnych, nawiedzających kościół, podczas gdy gazeta przemawia do szerokiego ogółu, także do ludzi obojętnych we wierze i nie uczęszczających do kościoła. Wpływ kaznodziei ogranicza się na kościół sam, gazeta przemawia do ludzi wszędzie, w restauracjach, kawiarniach, na kolei i t. d. Słowa kaznodziei ulegają zwykle rychło zapomnieniu; gazetę tę ma się wciąż przed oczyma, można ją każdej chwili przeglądać i czytać (sprawdza się tu łacińskie przysłowie: Litera scripta manet, czyli: słowo pisane lub drukowane trwa na zawsze). Prasa — to potęga, większa niż kazalnica. Kto rozpowszechnia pisma chrześcijańskie, działa więcej dobrego, niż wielu kaznodziejów razem. — Popierać mo-

żna prasę chrześcijańską w następujący sposób: Zamożniejszy powinien prenumerować dziennik chrześcijański mniej zamożny — bodaj jakiś tygodnik. Należy pisma chrześcijańskie zalecać w kołach znajomych, dawać je innym do czytania, podczas podróży, w restauracjach żądać śmiało podawania takich pism. Można popierać te pisma przez przesyłanie im różnych sprawozdań (korespondencji) lub zamieszczanie w nich ogłoszeń (inseratów). — Kupców, którzy inserują się w pismach chrześcijańskich, należy przed innemi uwzględniać przy udzielaniu zamówień. W ten sposób zdziała się wiele dobrego. „Czytanie lub dawanie do czytania pism chrześcijańskich jest dziś uczynkiem równie pełnym zasługi, jak każdy inny uczynek sprawiedliwości lub miłosierdzia; jest dziś nawet najważniejszym obowiązkiem i najwięcej zasługującym uczynkiem każdego katolika“ (biskup drezdeński Wahl). Prasa katolicka pozyskuje stopniowo dla wiary wielu ludzi, na których wpływ nauczycielski Kościoła nie potrafiłby zresztą nic zdziałać. Ona usuwa w nich stopniowo uprzedzenia przeciw religji i Kościołowi. Niektórzy popierają prasę chrześcijańską przez darowizny i zapisy (zwłaszcza w testamentach); można to także uczynić przez przystępowanie do Towarzystwa popierania prasy katolickiej. (Kraków, ul. Andrzeja Potockiego Nr. 11) — którego zadaniem jest podnoszenie i popieranie prasy chrześcijańskiej. Modlitwą możnaby także wiele dopomóc. W katedrze Reims rozdziela się w ostatnich czasach karteczki między wiernych z modlitwą, która zawiera prośbę do Boga o rozszerzenie dobrej prasy.

Kto natomiast popiera prasę wrogą religji, zwalcza niejako swą własną religję i ściąga za to na siebie ciężką odpowiedzialność przed Bogiem.

Kto swymi pieniądzmi opłaca złą prasę, prowadzi wojnę przeciw własnemu Kościołowi (biskup z Sekau r. 1884). Taki katolik powinien spalić się ze wstydu, iż czyni coś, do czego ani żyd, ani poganin nie byłby zdolnym. Kto popiera pisma antychrześcijańskie popełnia grzech cudzy, gdyż pieniądzmi swymi przyczynia się do zwalczania Kościoła katolickiego. Przyczynia się do tego, by lud odchrześcijanić, by zburzyć to, co zbudowali Apostołowie i ich następcy wśród trudów niewymownych. Jak wielką szkodę sprawiają Kościołowi pisma antychrześcijańskie, wyraził to były francuski prezydent ministrów, Combes, w dzienniku wiedeńskim (Neue Freie Presse, 23 marca 1907 r.), tak pisząc: „Można śmiało twierdzić, że bezbożna prasa francuska wydarły Kościołowi katolickiemu dwie trzecie, a może trzy czwarte wiernych“. — Kto czytuje codziennie dzienniki przeciwreligijne, obojętnieje zdrazu dla swej własnej wiary, potem zaczyna unikać kościoła, a z czasem staje się wrogiem jego. Ludzie tacy oddają głos swój przy wyborach na kandydata, wrogiego Kościołowi, a tak obciążają się nową winą i zwiększają swą odpowiedzialność przed Bogiem. Pewien doświadczony biskup mawiał nieraz: „Nie mamy obawy o rodzinę, która czytuje codziennie jakąś gazetę katolicką“. Prawdziwem jest zdanie: „Powiedz mi, co czytasz, a ja ci powiem, czem jesteś?“

Z dziejów Kościoła katolickiego.

Prześladowanie trzecie od r. 107—117. Św. Klemens Papież. Św. Symeon. Św. Ignacy Antyocheński.

Cesarz Trajan, wstąpiwszy r. 98 na tron, zaraz niepokoił Kościół święty. Za jego czasów było już wszędzie wiele wiernych. Plinjusz młodszy, starosta Bytynji, donosi Trajanowi, że dla wzrastającej liczby chrześcijan świątynie pogańskie są opuszczone i pyta się, jak ma względem chrześcijan postępować. Na to odpowiada mu cesarz, że nie należy wyszukiwać chrześcijan, ale gdyby ich doniesiono, należy śmiercią karać. Jest to wyrok prawdziwie godny tyrana; bo jeżeli chrześcijanie są winni to czemu ich nie szukać? a jeżeli niewinni, dla czego ich karać? O chrześcijanach pisze Plinjusz te słowa: „Cały ich błąd polega na tem, że w pewnych dniach zgromadzają się się przed wschodem słońca i śpiewają hymny na cześć Chrystusowi, którego uważają jako Boga. Zobowiązują się też nie do żadnej zbrodni, lecz do tego, aby nie popełniali cudzołóztwa, ani kradzieży, ani nierzetelności“. Nareszcie nakazał Trajan prześladowanie powszechne w r. 107, które trwało lat dziesięć. Św. Klemens Papież, trzeci następca Św. Piotra na Stolicy Apostolskiej w Rzymie, uśmierzywszy pięknym listem niezgody między chrześcijanami w Koryncie, był za tego cesarza skazany do kopalń na Cherzonez, gdzie go Bóg wsławił cudami. Razu pewnego, gdy wszyscy z pragnienia prawie już umierali, okazał się św. Klemensowi baranek uderzający nogą o skałę, z której wytrysnęło źródło. Wielu tamże pozyskał św. Klemens Bogu, ale zacięci z pomiędzy pogan uwiązali mu kotwicę u szyji i wrzucili go w morze. Gdy woda ustąpiła, znaleźli wierni zwłoki Świętego, które w kaplicy długo na Cherzonezie spoczywały, a później przeniesione zostały do Rzymu.

W tem prześladowaniu umęczony został św. Symeon, Biskup Jerozolimy, starzec lat 120 mający i bliski krewny Zbawiciela. Po ciężkich torturach skazano go z wielu innymi na ukrzyżowanie.

Najwięcej zasłynęło męczeństwo św. Ignacego, Biskupa Antyochji, w roku 107. Ignacy był, jak twierdzą, jednem z tych dzieci, które Jezus brał na ręce swoje i błogosławił. Wykształciwszy się w naukach duchownych i w pobożności u św. Jana Apostoła, został wyświęcony na Biskupa Antyocheńskiego.

Trajan, udając się przez Antyochję na wojnę perską, kazał przed siebie stawić św. Ignacego, i po rozmowie, w której mu św. Biskup wystawiał nicość bożyszcz pogańskich, wydał Trajan wyrok, aby Ignacy był w kajdanach odwieziony do Rzymu i tam pozucony w amfiteatrze dzikim zwierzętom. Usłyszawszy taki wyrok, dziękował św. Ignacy Bogu, że go uczynił godnym prześladowania i śmierci męczeńskiej.

Oddany srogim żołnierzom, napominał po drodze wiernych ustnie i na piśmie do wytrwania w wierze. Pisał też do chrześcijan do Rzymu, aby na oswobodzenie jego nic nie przedsię-brali. „Pszenicą Chrystusa jestem (wyraża się w liście) i niczego nie pragnę, jedno abym był zmełty w zębach dzikich zwierząt. Serce moje wzdycha ku temu, który za mnie umarł na krzyżu!“

W Rzymie na amfiteatrze patrzał na zgromadzonych pogan z największą spokojnością i modlił się za wiernych. Dwa lwy wypuszczone rozszarpały Świętego, zostawiwszy tylko znaczniejsze kości, które wierni z Antyochji zabrali i relikwie te z największą czcią do domu zawieźli. Donosząc okolicznym kościołom o śmierci św. Ignacego mówią, że dzień męczeństwa będzie dla nich zawsze dniem uroczystym na uczczenie męczennika świętego.

Za Trajana poniósł śmirć męczeńską w Rzymie św. Ewaryst Papież, który od r. 96 do 109 był najwyższym Pasterzem. Papież ten podzielił licznych wiernych w Stolicy świata na kilka parafij, nadał tymże szczegółowe nazwiska czyli tytuły dotąd zachowywane i poruczył ich zarząd osobnym kapłanom.

Wybiła też ostatnia godzina dla prześladowcy Trajana. Zwycięzywszy Partów, podbiwszy Armenję, Babilonję i część Arabji, umarł Trajan roku 117 w mieście Selinocie w Cylicji, dokąd uchodzić musiał pobity przez Arabów, widząc jeszcze przed śmiercią showdowane kraje w powstaniu. Purpurę cesarską zostawił przybranemu synowi Adrjanowi.

„Miej mocną ufność w Bogu twoim i wszystek oddaj się przewodnictwu Jego. On bowiem nigdy nie zaniedba opiekować się tobą i niczego nie dopuści, coby ci nie wyszło na lepsze, chociażbyś sam tego nie przewidywał“.

(S. Aug. soliloq. c. 15).

Od Wydawnictwa.

Zwracamy się do P. T. naszych Czytelników z zaproszeniem do łaskawego **ZAPRENUMEROWANIA SOBIE na najbliższy kwartał „Kroniki“**, która podejmowana w Administracji (ulica Franciszkańska 4 od godziny 9—12 i w piątki nadto od 3—6 po poł.) wynosi za czas od 1 lipca do 30 września b. r. **440 Mp.**, zaś z odsyłaniem do domu w Krakowie i na prowincję za ten sam czas (za zmianę adresu nie żąda się dopłat) **520 Mp.**, czyli otrzymanie „Kroniki“ już u siebie w domu, jest dla P. T. Czytelników bardzo dogodnem, a kosztuje zupełnie to samo, co kupowanie z osobna przez kwartał każdego numeru. Prenumerata podejmowana w Administracji jest nawet o 80 Mp. na kwartał tańsza, niż przy kupowaniu „Kroniki“ z osobna.

Nabywanie „Kroniki“ przez P. T. Czytelników drogą prenumeraty daje też Wydawnictwu stałą podstawę do rozwoju, co ma bardzo ważne znaczenie dla strony finansowej i redakcyjnej pisma.

Mamy jeszcze do odstąpienia po zniżonej cenie „Kronikę“: 5 numerów wydanych ub. roku za cenę 95 Mp. — I. kwartał b. r. za cenę 240 Mp. — II. kwartał b. r. za cenę 290 Mp. Razem 625 Mp.

Prenumeratę poza Administracją można zgłaszać i wpłacać w kancelarjach parafjalnych, lub za pomocą czeków pocztowych Krak. Tow. Oświaty Lud. Nr. 141.734. (Blankiety czekowe można nabyć i za ich pomocą wpłacić prenumeratę w każdym urzędzie pocztowym).

Żywimy nadzieję, że Łaskawi Czytelnicy nie pozostawią naszego wezwania bez pomyślnej odpowiedzi.

Administracja „Kroniki Kościelnej“.

„Papiestwo po kongresie eucharystycznym“.

Pod tym tytułem zamieszcza paryski „Temps“ entuzjastyczny artykuł Jana Carrere'a, z którego to artykułu wyjmujemy najważniejsze ustępy:

„Kongres Eucharystyczny, odbyty niedawno w Rzymie, oświetlił w sposób nadzwyczajny wyjątkowe stanowisko, jakie Stolica Apostolska ma obecnie w świecie. Zdają sobie z tego sprawę wszystkie dzienniki włoskie.

„Jeden bardzo poważny mieszkaniec Rzymu, a to człowiek, który sam nie jest chrześcijaninem, w ten sposób zdawał mi sprawę ze swoich wrażeń, jakie odniósł, przypatrując się kongresowi: Kongres ten, to najważniejsze zdarzenie lat ostatnich. Podczas gdy zjazdy polityczne w Paryżu, Waszyngtonie, San Remo, Cannes, Spaa, Genui czyniły wrażenie budowania na piasku, to kongres Eucharystyczny zrobił na mnie wrażenie potężnego, doskonale przygotowanego dzieła, którego fundamenty leżą głęboko w wiekach minionych, a sklepienie wybuduje się w wiekach przyszłych. Katolicyzm dziś odzyskał całą potęgę i jest prawdziwym panem świata, podczas gdy inne prądy przyniosły tylko zamieszanie, a bolszewizm stoi przed oczywistem bankructwem. Sam jeden katolicyzm przynosi coś stałego, organicznego i pewnego pośród ogólnego zamieszania i niepokoju ludzkości, wstrząśniętej wojną. Kościół dziś jest tak potężny, jak nigdy dotychczas. Podziwiałem w uczestnikach kongresu, jak ci ludzie są panami siebie samych, a być panem siebie samego, to właśnie sposób, aby módz kierować drugimi. Wspaniałe powodzenie kongresu było przygotowane w milczeniu; jakże ci ludzie umieli doskonale rozbroić swoich przeciwników, a zapalić obojętnych!

Pewien dziennikarz liberalny w Rzymie napisał w tym czasie: Nigdy powaga Papieża nie była tak niewątpliwą, jak obecnie. Za Grzegorza VII, Juljusza II, Leona X, Syksusa V, papiestwo było zwalczane i wciągane do walk politycznych, co obniżało jego stanowisko. Natomiast dziś, gdy się przybywa do Rzymu, jak np. teraz na kongres Eucharystyczny, czuje się wyraźnie, że Papież jest naprawdę pierwszym po Bogu i że stoi ponad państwami i ich władcami w jakimś nimbie nadziemskim, tak, że wszelka zawiść musi zamilknąć wobec niego.

Taki jest naogół ton dzienników, nawet tych, które nie tak dawno popisywały się z antiklerykalizmem. Jakże dalecy jesteśmy od tych szaleństw, kiedy to na Campo di Fiori, przy udziale kół rządowych i miejskich odsłaniano posąg Giordana Bruno, albo pod oknami Watykanu krzyczano: Niech żyje Ferrer!

Przyczyny zwrotu pomyślnego dla papiestwa, wedle ogólnej opinji, są następujące: Po pierwsze niezwykła osobista powaga Piusa XI, który jest nietylko pobożnym biskupem i zręcznym dyplomatą, ale nadto człowiekiem niezwykłego wykształcenia. Po drugie: Ogromny wzrost moralnej potęgi papieża po wojnie światowej — skutek, którego zaiste nie przewidywali jego nieprzyjaciele, wkraczając w r. 1870 zbrojnie do Rzymu.

Zjazd biskupów w Częstochowie.

W roku bieżącym na doroczny zjazd Biskupów Polskich przybyło 26 pasterzy do Częstochowy. Obrady rozpoczęto dnia 21 czerwca b. r. Mszą św. odprawioną w kaplicy Matki Boskiej przez arcybiskupa J. Bilczewskiego. Kardynałowie: E. Dalbor i A. Kakowski z powodu złego stanu zdrowia nie mogli wziąć udziału w Zjeździe, któremu przesłali gorące życzenia pomyślnego skutku narad. Po Mszy św. odśpiewano „Te Deum laudamus“ na podziękowanie Bogu za powrót części G. Śląska do Macierzy.

Po zagajeniu Zjazdu przez arcyb. Bilczewskiego zebrani wysłali telegramy: 1) do Ojca św. z wyrazami czci miłości i bezwzględnego oddania się Głowie Kościoła, 2) z pozdrowieniem Górnoślązaków zjednoczonych z Polską i ze słowami pociechy dla tych, którzy zostali poza kordonem, 3) z powitaniem i prośbą o modlitwę do Nuncjusza Apostolskiego.

Zjazd zajął się sprawą utworzenia samodzielnego biskupstwa na Śląsku. Zastanawiał się nad środkami pomocy dla tych, którzy cierpią prześladowanie pod rządami bolszewików i w zakresie swojej kompetencji poczynił w tym kierunku odpowiednie kroki.

Zjazd baczną uwagę zwrócił na te wszystkie czynności, które pragną u nas osłabić wiarę i spójnię z Kościołem, obniżyć moralność, aby w ten sposób Polskę osłabioną, podzieloną, wyczerpaną z sił moralnych tem łatwiej opanować i zniszczyć. Szereg uchwał w tym kierunku powziętych będzie stopniowo wprowadzanych w życie. Zjazd ufa, że wszyscy miłujący Boga, Kościół i Ojczyznę, wierni katolicy, gorący patrjoci, będą dopomagali w pracy pasterzom. Nasze organizacje, jak Ligi Katolickiej, stowarzyszeń pracujących w fabrykach, warsztatach i na roli, stowarzyszeń młodzieży, sodalicji i inne wielce przyczynią się do ugruntowania w Polsce zasad nauki Chrystusowej, stąd sprawę tych stowarzyszeń Zjazd pilnie badał.

Zjazd rozważał sposoby pogłębienia u nas znajomości zasad wiary katolickiej, podniesienia poziomu wykształcenia w duchu wiary, rozwoju seminarjów duchownych, fakultetów teologicznych, uniwersytetu w Lublinie, przeciwdziałania propagandzie szkalowania i potwarzy. Zjazd zastanawiał się nad tem wszystkiem, co współredaków dzieli, sieje nienawiść wśród warstw społeczeństwa, obrządków religijnych i nad sposobami usunięcia tych objawów.

Zjazd badał wreszcie sposoby usunięcia ograniczeń Kościoła w Polsce, którym niestety, aż do obecnej chwili podlega, pomimo zapewnionej w Konstytucji wolności dla Kościoła i stanowcze w tym kierunku powziął zarządzenia, jak również i w sprawie uposażenia duchowieństwa, które w wielu miejscach pozbawione jest środków do życia i nie jest w stanie odpowiadać na korespondencję rządową (statystyki i inne), nie mając nawet czem opłacać poczty. I w tym kierunku powzięto uchwały, któreby zakończyły nie-

znośny stan rzeczy, gdyż z jednej strony Rząd przystępuje do parcelacji ziemi kościelnej bez porozumienia się ze Stolicą Apostolską, jak tego żąda uchwała sejmowa, a z drugiej Rząd nie troszczy się o zapewnienie możliwych warunków egzystencji dla duchowieństwa, służby kościelnej i instytucji kościelnych.

Pod koniec Zjazdu otrzymano od Ojca św. w odpowiedzi na telegarm Zjazdu, telegram z błogosławieństwem dla prac Zjazdu. Obrady zakończono 25 czerwca uroczystem „Te Deum laudamus".

Z parafij i kościołów krakowskich.

Parafja Najśw. Marji Panny. Cichy i wielce szanowany długoletni spowiednik przy kościele Najśw. Marji Panny, Czcigodny Ks. Szymon. Krupiński . obchodzi we czwartek 13 lipca b. r. złote gody jubileuszu 50-letniego swego kapłaństwa. W tym dniu uroczystym odprawi ks. Jubilat Mszę św. o godzinie 9 rano i odśpiewany będzie hymn „Te Deum laudamus".

Parafja św. Szczepana. W oktawę Bożego Ciała dnia 22 czerwca 1922 r. odbyła się procesja parafji św. Szczepana, w której liczny udział wzięli wierni tejże parafji. Procesja wypadła nader okazale ze względu na sprzyjającą pogodę i pięknie urządzone ołtarze: I-szy przed domem p. Wołoszyńskiego Stanisława przy ul. Karmelickiej L. 27.

II-gi przy ul. Batorego L. 16, u Sióstr Felicjanek, które w tym roku z wielkim nakładem i staranmością urządziły nowy zupełnie ołtarz.

III-ci ołtarz przy ul. Łobzowskiej L. 15, należał do najokazalszych w Krakowie, dzięki nadzwyczajnej ofiarności p. Orleckiego, który sprawił umyślnie w tym celu ołtarz. budzący podziw artystycznem wykonaniem.

IV-ty w kościele XX. Zmartwychwstańców przepięknie przybrany.

W czasie procesji odśpiewał antyfony chór Sodalicji męskiej pod kierunkiem ks. Orszulika. Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia procesji, składa serdeczne „Bóg zapłać" Zarząd parafji.

Organizacja Komitetu budowy kościoła św. Szczepana w Krakowie odbyła się w dniu 29 czerwca b. r. o godz. 6-tej wieczorem w sali Rdy powiatowej. Do ściślejszego Komitetu wybrani zostali PP.: Bocheński, radca sądu, Dr. Kopera, dyrektor Muzeum, Kummer, przemysłowiec, Ks. Masny, proboszcz, Architekt Peroś, wiceprezes Izby handl., Prof. Pokutyński, architekt, Warchałowski, radca sądu.

Zebraniu przewodniczył pan Chyliński Michał.

Parafja WW. Świętych. Ciesielskie roboty koło kopuły kościoła św. Piotra ukończono już całkowicie i dzięki Bogu bez żadnego nieszczęśliwego wypadku, rachunek wystawiony przez pana radcę Dudka opiewa na 2.345.921 Mk. Koszta pokryto w części. W ostatnich czasach zauważono, że zdjęta blacha zaczęła niknąć, wdrożono dochodzenia, a nawet sprawę oddano policji, ta wykryła nieletnich przestępców, którzy miedź zanosili do niesumiennych blacharzy, wyrządzając w ten sposób Kościołowi nieobliczalną szkodę: zarówno jedynni jak i drugimi zajęła się już prokuratorja państwa, blacharze muszą pokryć oszacowaną szkodę.

Do uroczystych chwil Kościoła zaliczać się będzie tegoroczny odpust w dniu 29-go czerwca b. r., obecność Księdza Biskupa Nowaka. Ks. prałatów Ślepickiego, Krupińskiego i ks. kanonika Korzonkiewicza, podniosła na duchu Komitet odbudowy i zachęciła do wytrwania w dalszej działalności. Składki przyniosły około 100.000 Mk.

Zmarła w dniu 26 czerwca b. r. Ludmiła Fedorowicz, należała przez dłuższy czas do Komitetu opieki nad ubogimi, nie obcą jej też była dola zagrożonego kościoła.

Parafja św. Salwatora na Zwierzyńcu. We wtorek 11 b. m. przypada w klasztorze Zwierzynieckim uroczystość św. Norberta Biskupa, założyciela Zakonu Premonstrateńskiego (Norbertańskiego). W tym dniu odbędzie się w kościele PP. Norbertanek całodzienne wystawienie Najśw. Sakramentu — uroczystość odpustową przenosi się jednak na najbliższą niedzielę. Porządek nabożeństwa w kościele klasztornym w niedzielę 16 b. m. będzie następujący: Prymarja z odśpiewaniem Godzinek do Matki Bożej o godzinie $6^1/_2$ (wpół do siódmej); Msza św. konwentualna (zakonna) o godzinie $7^3/_4$ (trzy kwadranse na ósmą); wotywa o godzinie 9 (dziewiątej); suma z kazaniem o godzinie $10^1/_2$ (wpół do jedenastej); nieszpory o godzinie 4 (czwartej) z kazaniem i procesją. Celebrować będą WW. OO. Kapucyni. Suma będzie odprawiona na intencję członków Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej, kanonicznie założonego przy klasztorze PP. Norbertanek w Zwierzyńcu. Wszystkich członków tegoż Arcybractwa, przebywających w Krakowie, zaprasza klasztor i ks. Moderator do wzięcia licznego udziału w tem nabożeństwie. W czasie wotywy będzie śpiewać Kółko śpiewackie Zwierzynieckiego Związku pracownic; a w czasie sumy odśpiewają członkowie Chóru katedralnego Mszę Griega (Missa brevis); na Graduale Tantum ergo Fr. Witha; na Offertorium O salutaris Hostia I. W. Stuartza.

Parafja św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Festyn w parku Lasockich, urządzony przez dębnicki Komitet parafjalny i Koło Pań św. Wincentego a Paulo dnia 25 czerwca b. r.. przyniósł czystego dochodu 140.716 Mk. Pieniądze te zasilą kasę obu dobroczynnych stowarzyszeń, opiekujących się chorymi, starcami i sierotami parafji dębnickiej.

Panie Komitetowe dziękują uprzejmie WPP.: Krzepowskiemu, Czujowi i Adamskiemu za afisze, księgarnie i umeblowanie. Wyrażają również serdeczne podziękowanie wszystkim łaskawym ofiarodawcom za fanty i datki w gotówce.

Może po wakacjach uda się znowu jaki inny festyn na odnowienie kościoła.

Z ruchu ludności katolickiej.

Dzieci ochrzczone.

W parafji św. Florjana ochrzczono troje dzieci; w parafji św. Mikołaja ochrzczono 2 chłopców i 2 dziewczynki; w parafji św. Szczepana ochrzczono 12 dzieci, w tem 8 chłopców i 4 dziewczęta; w parafji Bożego Ciała ochrzczono troje dzieci; w parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach ochrzczono czworo dzieci; w parafji św. Józefa w Podgórzu ochrzczono 17 dzieci.

Zawarte małżeństwa.

W Bazylice katedralnej na Wawelu w r. 1922 dotąd zawarli związki małżeńskie: Jan Sroczyński, kapitan W. P. z Drem Marją Wandą Langmann-Ulanowską; Juljusz Kisielewski z Zofją Moldzińską; Stanisław Miller, podpułk. W. P. z Zofją Groele; Bronisław Nieckuła z Anną Dorfner; Leopold Węgrzynowicz, prof. gimn. z Karoliną z Bujarowiczów Klimaszewską; Kazimierz Pacewicz, por. W. P. z Zofją Hołub.

W parafji św. Florjana. Związek małżeński zawarli: Edward Chmielewski, podporucznik W. P. z Zofją Fischler; Leon Siodłak, maszynista z Józefą Sendor.

W parafji św. Mikołaja. Związek małżeński zawarli: Ludwik Stasiński, stolarz z Janiną Czarnecką; Jan Janicki, piekarz z Wiktorją Sendor; Jan Mroczek, robotnik z Marjanną Dudek; Ignacy Burzyński, urzędnik Magistratu z Marją Müller; Ludwik Młoczkowski, urzędnik Zbrojowni z Kazimierą Ryś; Jan Kącik, monter z Zofją Pieterek.

W parafji św. Szczepana. Związek małżeński zawarli: Edward Pątkowski z Zofją Jacyną; Jan Wielgierz z Marjanną Kusek; Ludwik Wewerek z Wandą Szczerbińską; Adam Dziura ze Stefanją Domino; Czesław Pątkowski z Elżbietą Szufówną; Franciszek Mika z Janiną Kubicką; Stanisław Mikosz z Janiną Kowal; Józef Bogucki z Marją Tarnawską; Władysław Karbowski z Marją Krawczyk; Franciszek Tekielak z Marją Lech; Henryk Jędrzejowski z Jadwigą Praussówną; Wiktor Palik z Franciszką Rajtar; Tomasz Łodziński z Zofją Nowakówną; Dr. Roman Grodecki ze Stefanją Kniaziołucką; Władysław Wesołowski z Marją Zielonką; Jan Gozdecki z Anną Garlicz; Stanisław Hischtin z Aurelją Sussel.

W parafji Bożego Ciała. Związek małżeński zawarli: Ignacy Cieślik z Marją Rożek.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Związek małżeński zawarli: Jan Tomczyk z Janiną Sikorzanką; Maksymiljan Dudek, konduktor kolejowy z Magdaleną Dudkowną: Władysław Laurynów, księgarz z Marją Madrzykowską; Franciszek Gałaś, woźny bankowy z Marją z Piekarczyków Hyrchelową; Jan Żelazny, funkcjonarjusz kolejowy z Wiktorją Marchewkówną z Przegorzał.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Związek małżeński zawarli: Władysław Dobranowski z Heleną Nowak; Stefan Feldman z Karoliną Jachimowicz; Stefan Szczęśniak z Czesławą Kowalkowską; Marjan Jachimowicz z Katarzyną Kozioł; Wincenty Grzyb z Magdaleną Gil; Władysław Wolski z Janiną Błachut; Józef Król z Marją Pilch.

Z kroniki żałobnej.

W parafji św. Florjana. Zmarli: Walerja Gołąbowa, wdowa po radcy sądu, lat 67; Julja Szarek, wdowa po kuśnierzu, lat 78.

W parafji św. Mikołaja. Zmarli: Siostra Jadwiga Marja Immakulała Łubieńska, Urszulanka, lat 70; Marja Stodulska, wdowa, lat 53; Karolina Drodowska, urzędniczka, lat 30; Bronisława Skoczkówna, lat 18; Rozalja Witas, posługaczka, lat 22; Tomasz Turowski, rolnik, lat 38; Brat Bolesław Wyrobiec, Zakon XX. Pijarów, lat 23; Wiktorja Dudzik, wdowa, lat 88.

W parafji św. Szczepana. Zmarli: Kazimierz Jachimowicz, artysta malarz, lat 47; Stanisław Matuszyński, zegarmistrz, lat 56; Juljan Drozd, 2 miesiące.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Zmarli: Stanisław Wilczyński, wyrobnik, lat 71: Jadwiga Grochalowa, żona maszynisty kolejowego, lat 23; Antonina Staszlowa, wdowa po kierowniku szkoły w Rącznej, lat 64 i troje dzieci.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Zmarli: Wilhelm Kahl, em. inspektor kolej., lat 75; Ludwika Makowska, żona pośrednika handlowego, lat 55 i jedno dziecko.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Zmarli: Józef Spiradek, rolnik, lat 85 i dwoje dzieci.

Z życia Stowarzyszeń katol.

Wyjazd na kolonje wakacyjne.

W dniu 30 czerwca b. r. wyjechała I-sza partja pracownic Stowarzyszenia pod wezwaniem Najśw. Marji Panny na pobyt letni do Skawiec koło Suchej, za staraniem Związku Y. W. C. A. i Stowarzyszenia, które prowadzi miejscowy wikarjusz ks. Jan Danek.

Pielgrzymka do Częstochowy.

Pielgrzymka krakowska do Częstochowy na odpust św. Anny wyruszy pieszo z koś-

cioła OO. Karmelitów na Piasku w sobotę dnia 22 lipca b. r. Starożytna ta pielgrzymka istnieje od złożenia Cudownego Obrazu na Jasnej Górze w Częstochowie przez księcia Władysława Opolskiego w r. 1382. Wotywa na intencję pielgrzymki odprawi się w kościele OO. Karmelitów na Piasku w kaplicy Matki Boskiej Cudownej w sobotę dnia 22 lipca o godz. 8 rano, skąd pielgrzymka po skończonem nabożeństwie i udzielonem błogosławieństwie Bożem wyruszy w drogę pod wzorowem kierownictwem. Uczestnicy pielgrzymki, którzy pieszo wziąść udziału nie będą mogli, zbiorą się we czwartek dnia 27 lipca o godz. 8 rano przy kościele św. Krzyża, skąd udadzą się na kolej. Przybywszy do Częstochowy, złączą się z pielgrzymką pieszo zdążającą. Wszyscy, którzy mają zamiar jechać koleją, mają zgłosić się ustnie lub pisemnie do kancelarji Towarzystwa im. św. Rafała Archanioła przy ul. Zwierzynieckiej L. 7 do dnia 25 lipca, w celu otrzymania biletów kolejowych.

Prezes **Ludwik Gołąb.**

Przykłady na niedzielę V. po Zielonych Świętach.

Zbawiać dusze ludzkie.

Gdy raz w styczniu zimnym porankiem jechałem pospiesznym pociągiem, siedział obok mnie w wagonie jakiś pan, który gorączkowo przeglądał gazetę z kursami giełdowemi i z wielkim niepokojem je studjował; nareszcie zasnął, zapewne z wielkiego gorąca, które panowało w wagonie i nawet we śnie liczył cyfry kursowe i głośno wymieniał liczby papierów wartościowych.

Istnieją ludzie, u których wszystkie myśli i cała dążność skierowana jest do uzyskania jak największego majątku i to do tego stopnia, że dla wyższych rzeczy dusza ich zupełnie jest niezdolna. A odwrotnie, można znaleść ludzi, dla których istnieją tylko nieśmiertelne dusze, a pieniądze i tym podobne rzeczy nie mają prawie żadnej wartości. Są oni podobni jednemu szwajcarskiemu wieśniakowi, żyjącemu przed 400 laty wśród gór i nie znającemu wartościowych rzeczy. Znalazł on srebrny talerz i sprzedał go za kilka groszy, myśląc, że jest blaszany. Jak jedni mają nieugaszone pragnienie pieniędzy i bogactw, tak drudzy pragną pozyskać dusze dla Boga i nie mają innego życzenia jak tylko to, aby ten dobry i wielki Bóg był od wszystkich poznany i kochany. Dążenia ich skierowane są do niesienia pomocy tysiącom dusz, które są w niebezpieczeństwie utracenia zbawienia. Odmawiają sobie często ostatniego kawałka chleba, odmawiają sobie najniewinniejszej przyjemności i odpoczynku, aby wykupić n. p. pogańskie dziecko, aby przyczynić się do budowy jakiegoś kościoła w krajach misjonarskich, aby móc dać sposobność odprawiania rekolekcji biednej młodzieży i tym podobnie. Czytałem w pismach św. Gertrudy następującą modlitwę: „O mój najdroższy Boże! Kocham Cię z całego serca! Gdybym mogła, przyprowadziłabym Ci wszystkich ludzi, których Ty pragnąłbyś mieć przy sobie, a przebiegałabym boso całą ziemię i każdegobym Ci na rękach przyniosła, aby przynajmniej w ten sposób nieskończonemu pragnieniu Twego Serca zadosyć uczynić.. Gdyby to było możliwe, podzieliłabym moje serce na tyle części, ile jest ludzi na ziemi, aby każdemu móc dowieść, jak wielką jest radością i pragnieniem Najsłodszego Serca Jezusowego pozyskiwać dusze dla miłości Jego“. To gorące pragnienie zbawienia dusz znajduje się jeszcze dziś ukryte u wielu prostych ludzi i dopiero we wieczności zobaczymy, ile oni dusz pozyskali dla nieba.

W roku 1911 był w pewnej okolicy wielki urodzaj winogron: grona były tak słodkie i piękne, jak już dawno nie były. Córka pewnego właściciela winnicy, starsza już panna, tak się umartwiła, że nie skosztowała ani jednego gronka i ofiarowała to umartwienie za jednego studenta z rodziny, aby mu Bóg dał łaskę zwycięzenia pewnej wielkiej pokusy.

Kochany Czytelniku! ty może takiego głodu mało albo wcale nie doznałeś; tobie się zdaje, że masz dosyć ze sobą do czynienia i nie masz wcale ochoty do tego, aby o obce dusze się starać. Lecz pomyśl, coby się ze światem stało, gdyby Syn Boży i Apostołowie podobnie myśleli. Proszę cię przez miłość Bożą, nie niszcz przynajmniej duszy ludzkiej nigdy przez namowę do złego lub przez zły przykład! Jak straszną byłaby śmierć twoja, gdyby ci sumienie wyrzucać musiało, że z twojej winy dusza jakaś dostała się do piekła. Lecz myślę, że znasz wartość duszy! Gdy się duszę od potępienia zachowało, to to ma większą przed Bogiem wartość, niż gdybyś co roku odbył pielgrzymkę do Częstochowy lub innego miejsca odpustowego. Nie smuć się, że nie jesteś misjonarzem lub księdzem! Jesteś mężem lub żoną, to musisz dzieci twoje po chrześcijańsku wychowywać. Jesteś sam, lub sama, to możesz zająć się jaką sierotą i uczynić z niej poczciwego człowieka; możesz, będąc gdzie na odpuście lub w innej miejscowości namówić kogo do wpisania się do pobożnego stowarzyszenia, włożyć do ręki młodym dobrą katolicką książkę lub gazetę, dodać odwagi w nieszczęściu, zapobiedz jakiej złej znajomości lub mieszanemu małżeństwu i t. p. Wszędzie znajdziesz setki sposobności czynienia dobrze drugim. Gdyby każdy katolik w swoim kółku był rybakiem dusz, zaprawdę piekło nie byłoby tak zaludnione, a niebo posiadałoby więcej mieszkańców.

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 9 lipca: Msza św. w kolorze zielonym, właściwym tym niedzielom wszystkim, o ile na nie jakaś uroczystość większa nie przypada. objaśnienie tekstów tej Mszy „Kronika“ zawiera na innem miejscu.

Poniedziałek, 10 lipca: Siedmiu Braci męczenników z r. 162 w Rzymie. Byli to synowie świętej Felicyty 23 (listopada), a na imię im: January, Feliks, Filip, Sylwan, Aleksander, Witalis i Marcyal, tudzież św. Rufiny i Sekundy, dziewic i męczenniczek rzymskich († 257). W kalendarzach kościelnych św. Amalji, księżniczki lotaryńskiej, a następnie zakonnicy. Święta ta pani dała niebu aż troje świętych dzieci: Emmeberta, biskupa z Cambrai, Gudulę i Rajneldę. Sama umarła w klasztorze Benedyktynek w Maubeuge w r. 690.

Wtorek, 11 lipca: Oktawa Poświęcenia Katedry na Wawelu i modlitwa ku czci św. Piusa I. Pap., Męczennika († 167).

Środa, 12 lipca: Św. Jana Gwalberta, opata († 1073) i św. męczenników Nabora i Feliksa († 304). W Tyrolu dzisiaj obchodzą pamiątkę męczeńskiej śmierci Błog. Andrzeja, którego jako chłopczynę żydzi zamordowali w r. 1462.

Czwartek, 13 lipca: Św. Anakleta (albo Kleta), jednego z pierwszych papieży († w r. 91). — W kalendarzach kościelnych św. Eugeniusza męczennika, biskupa kartagińskiego († 505).

Piątek, 14 lipca: Św. Bonawentury, kardynała-biskupa z Albano, wyznawcy i Doktora Kościoła. Należy on do największych i najgłośniejszych Świętych Zakonu Franciszkańskiego. Ponieważ z uczonych pism jego bije przedziwny żar miłości Bożej, przeto św. Bonawentura otrzymał przydomek Doktora serafickiego. Umarł on w r. 1274 na Soborze Lyońskim.

Sobota, 15 lipca: Św. Henryka II, cesarza rzymskiego i króla niemieckiego, szwagra św. Szczepana, króla węgierskiego.

ZDANIA.

Mędrzec grecki Plato mówi (mianowicie w 10 księdze o Prawdach) wiele pięknych rzeczy o Opatrzności Boskiej. „Nie powinniśmy szemrać, jeżeli wiele wyroków Bożych, nie inaczej jak przez cierpienia nasze, spełnionymi być mogą. Cnotliwy umie przy największych nawet cierpieniach znaleść sobie pociechę; cierpiąca bowiem cnota zawsze odnosi w końcu zwycięstwo, a występek, który na pozór triumfuje, upada na koniec i przegrywa. Występkiem przeciw Bogu jest wierzyć, że dobrzy ludzie, którzy, o ile możności swojej, usiłują stać się podobnymi bóstwu, od tegoż opuszczani bywają“.

Wydawcy: XX Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.